

Odpowiedź Wiktorii Bieczyńskiej w sprawie o zapłatę za namalowanie obrazu.
Or. Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/200/1842 (d. WM 329), s. 1705–1718.
Edycja krytyczna: Mateusz Mataniak.

[s. 1705]

Odpowiedź Wiktorii Bieczyńskiej
na Rekurs Józefa Brodowskiego

Sądzie Wyższy!

Stan sprawy tej jest następujący. Józef Brodowski przez pozew pod dniem 26 maja 1843 r. wyniósł skargę przeciwko Wiktorii Bieczyńskiej, o skazanie jej na zapłacenie temuż 60 # z procentem po 5/100 za odmalowanie jakoby portretu zmarłej jej córki Bronisławy, przywołując zasady. a) Że pozwana umówiła powoda względem odmalowania po śmierci córki jej Bronisławy – to jest popiersia olejno; b) Że na to powód oznajmił jej, że dzieło to kosztować będzie 20 # i zaczął już w tym sposobie malować; c) Że w kilka tygodni potem pozwana spotkawszy powoda oświadczyć mu miała, że zamiar swój zmieniła, i że życzy sobie, aby też zmarła córka jej w naturalnej postaci odmalowaną została; d) Że na to powód oświadczyć jej miał, iż takie dzieło daleko więcej kosztować będzie; e) Że dogadzając jej życzeniom, uformowawszy kilka szkic, takowe pozwanej przedstawił; f) Że gdy pozwana oświadczyła swój gust, powód stosownie do jej życzenia malował; g) Że malowanie to pozwana oglądała i żądała niektórych małych poprawek, które powód uskutecznił; h) Że po wykończeniu zupełnym dzieła, bezskutecznymi były zgłaszania się, i po odesłaniu jej rzeczzonego portretu, takowy bez zapłacenia powodowi odesłała; i) Że tym sposobem powód zmuszony został udać się drogą prawa. [s. 1706] Wreszcie na udowodnienie powyższych okoliczności odwołał się do przysięgi stanowczej, i do przysięgi z urzędu przez siebie wykonać się zaofiarowanej, na rzetelność umowy i należytości. Wiktorii Bieczyńska w obronie wniosła, iż skarga p. Brodowskiego jest niegruntowną, że lubo po śmierci pięcioletniej swej córki Bronisławy, zaszłej w miesiącu lutym 1842 r., życząc sobie mieć portret na pamiątkę, zleciła zarekomendowanemu sobie malarzowi, p. Brodowskiemu, wykonanie tego portretu. I lubo zapytany zaraz na wstępie p. Brodowski wiele by żądał za podjęcie takowej pracy, to jest za portret Bronisławy w popiersiu naturalnej wielkości, oświadczył, że po wykonaniu dopiero będzie mógł oznaczyć cenę (mylnie zatem przywołuje, jakoby miał żądać 20 #, bo to się zaprzecza). Lubo w kilka tygodni spotkawszy p. Brodowskiego i zapytawszy go, jak daleko postąpił z robotą, i gdy jej oświadczył, że jeszcze nie gotowa, powiedziała mu wprawdzie, że jeżeliby jeszcze nic nie zrobił, życzyłaby sobie mieć portret swej córki Bronisławy w całej postaci. P. Brodowski chętnie przystał na tę odmianę, lecz spytany znowu o cenę, zwłaszcza, że sama pozwana przewidywała, iż więcej zapewne żądać będzie, jak za odmalowanie popiersia, oświadczył powtórnie p. Brodowski toż samo, co pierwiej, że dopiero po wykończeniu dzieła będzie mógł oznaczyć cenę. Na tym poprzestawszy p. Bieczyńska

oczekiwała przeszło cztery miesiące na żądany obraz, o ukończeniu którego dopiero w ostatnich dniach października 1842 r. dał znać p. Brodowski, z żądaniem, aby go przysłała sama wprzód zobaczyć. Gdy zaś p. Bieczyńska życzyła sobie, aby portret przysłany jej był do domu, dla pokazania osobom bywającym u niej za życia zmarłej córki, azali znajdą jakie przynajmniej małe podobieństwo, bo sama widując go parę razy u p. Brodowskiego, ciągle mu powtarzała, że żadnego nie znajduje podobieństwa. Ledwie dopiero nakłonił się do tego p. Brodowski, iż przysłał swoje dzieło, zapowiadając przy tym, że żąda za nie 60 #. P. Bieczyńska mając sobie przysłany takowy obraz, nie tylko w nim sama najmniejszego rysu podobieństwa do córki swojej [s. 1707] nie znalazła, lecz i osoby w domu jej nawet mieszkające, u których malutka częstokroć po kilka razy na dzień przebywała, zaproszone do obejrzenia tego dzieła, oprócz koloru sukienki i trzewiczków, nic także podobnego nie znalazły. Zrażona przeto p. Bieczyńska niepodobieństwem portretu i zdziwiona olbrzymią jego ceną, zwróciła go p. Brodowskiemu, ofiarując wszakże chęć, że względu na daremnie zadaną sobie pracę, zaliczenia mu tytułem wynagrodzenia 10 # i pozostawienia mu tegoż dzieła, żeby je na swą korzyść spieniężył, jako peysage, jeżeli znajdzie kto godnym nabycia onego, zwłaszcza za 60 #, bez naradzenia się znawców. Wreszcie p. Bieczyńska przedstawiła, że z przywiedzionych okoliczności z jednej i drugiej strony okazuje się, iż spór obecny rozstrzyga to pytanie: „Czyli portret przez p. Brodowskiego malarza, na żądanie p. Wiktorii Bieczyńskiej zrobiony, zmarłą jej córkę wyobrażać mający, zachowuje podobieństwo tejże zmarłej Bronisławy, i czyli bez względu na to, że portret ten wcale nie jest podobny do zmarłej Bronisławy, p. Bieczyńska zobowiązała się lub zobowiązana być może do zapłacenia p. Brodowskiemu żądanej kwoty 60 #”. Gdy więc p. Brodowski niczym nie dowodził, aby portret przez niego zrobiony był podobny do zmarłej Bronisławy, córki pozwanej, gdy równie nie dowodził i nie dowodzi, aby p. Bieczyńska za tenże portret 60 # zapłacić się zobowiązała, lub żeby tenże portret 60 # wart był. A pozwana tego wszystkiego jak najmocniej zaprzeczyła. Gdy owszem, praca p. Brodowskiego nie odpowiedziała w niczym swemu celowi, a tak p. Bieczyńskiej na nic przydać się nie może. I gdy p. Brodowski w drodze delikatności towarzyskiej nie chciał przyjąć wynagrodzenia [s. 1708] daremnej swej pracy, w kwocie 10 # przez Bieczyńską ofiarowanego, a tak już teraz do żadnego względu nie ma prawa. Następnie polegając na przywiedzionych zasadach zasadach, w konkluzji wносиła o oddalenie p. Brodowskiego z jego bezzasadnym żądaniem, i o skazanie tegoż na koszty sporu. Trybunał Wydziału II w rozstrzygnięciu sporu tego wyrokiem swym z dnia 13 czerwca 1843 r. dał miejsce inkwizycji ze świadków, na faktum: „Zezna świadek, że portret przez Józefa Brodowskiego malowany (tu okazujący się) podobnym jest lub nie do zmarłej Bronisławy, córki Wiktorii Bieczyńskiej, za życia bądź po śmierci”. Wskutek takowego wyroku wyprowadzoną została w dniu 10 sierpnia i następnych. Inkwizycja ze świadków, tak w dowodzie, jako też i odwodzie, z której okazuje się, a mianowicie. 1. Zuzanna Ziomkova zeznała, że zmarła Bronisława oczu takich niebieskich nie miała, ale ciemne. 2. Aniela Sędziarska: usta na portrecie zrobione nie są podobne do ust Bronisławy, ta oczy miała ciemniejsze jak na portrecie są skuteczniejsze, równie i figurę uważa na portrecie, że jest niepodobną do figury Bronisławy, gdyż ona była w stanie mężniejsza i wyższa. 3. Jan Felix uważał dużo

podobieństwa do zmarłej Bronisławy Bieczyńskiej, wyjąwszy nosa, który zmarła miała równiejszy, i na portrecie jest nieco zagięty, bo jest wklęsnięty. 4. Filip Schneider zeznał ogólnie, że znajduje w portrecie podobieństwo twarzy do zmarłej Bronisławy. 5. Konstanty Fijałkowski znalazł małe podobieństwa do twarzy zmarłej Bronisławy Bieczyńskiej, odnosząc to podobieństwo gdy taż przy życiu zostawała, twierdząc dalej, że była wyższą, jak jest na portrecie, włosy miała ciemniejsze i wydawała się starszą. 6. Konstanty Majeranowski oświadczył, że żadnego podobieństwa do [s. 1709] Bronisławy Bieczyńskiej, uważając ją za żywą, bynajmniej nie znajduje, wprawdzie co do ust i brody podać nie mógł, czyli takowe są dobrze oddane, jednakowoż oczy i rysy twarzy zupełnie są niepodobne, ani charakter żyjącej Bronisławy Bieczyńskiej nie jest oddany. Po tak wyprowadzonej inkwizycji Józef Brodowski wniósł Konkluzję o zasądzenie sobie wprost 60 # i kosztów sporu. Już zaś Wiktoria Bieczyńska polegając na zeznaniach świadków dopiero przywiedzionych, i przywołując, iż z tychże zeznań wypływa to niewątpliwe przekonanie, że portret przez p. Brodowskiego zrobiony, ani z postawy, ani z koloru włosów, ani z koloru oczów, ani z rysów twarzy, ani z formy nosa, ani ze składu ust, ani wreszcie z charakteru, nie jest wcale podobny do zmarłej Bronisławy, skoro mu zbywa na tych najistotniejszych, a zarazem najważniejszych przymiotach, stanowić mających najgłówniejszą cechę podobieństwa. A stąd, że p. Brodowski nie odpowiedział bynajmniej swemu powołaniu, ani też oczekiwaniu Wiktorii Bieczyńskiej, upraszała o oddalenie po prostu żądania Brodowskiego jako bezzasadnego, i skazania tegoż na koszty sporu. Trybunał Wydziału II w rozstrzygnięciu sporu tego wyrokiem swym z dnia 18 stycznia 1844 r. zawieszając stanowcze sprawy osądzenie, dał miejsce relacji biegłych, których czynnością było oznaczyć wynagrodzenie, jakie za odmalowanie portretu Bronisławy Bieczyńskiej, okazać im się mającego, Józefowi Brodowskiemu przyznać należy, a następnie do ocenienia powyższej czynności na w sztuce biegłych PP. Gizińskiego, Wolańskiego i Holewicza wyznaczył. Od wyroku tego Wiktoria Bieczyńska pod dniem 8 lutego 1844 r. wyniosła apelację, lecz Trybunał Wydziału III wyrokiem z dnia 29 lutego 1844 r. takową uchylił i wyrok zaapelowany w całej swej mocy zatwierdził, skazując Wiktorię Bieczyńską na koszty spory w ilości 54 złp. W skutku takowych wyroków wyznaczeni w sztuce biegli na dniu 23 marca 1844 r. dali zdanie, iż p. Józefowi Brodowskiemu [s. 1710] suma 1200 złp za pomienione dzieło jako wartość pracy słusznie się należy, opierając się na tych zasadach. 1. Że po długim i należytym wpatrywaniu się na portret wyżej pomieniony, przez Józefa Brodowskiego odmalowany, jako też po przejrzeniu aktów sporu przez tegoż artystę przeciwko p. Wiktorii Bieczyńskiej przewidzianego, zadosyć czyniąc poleceniu wyrokami oznaczonemu, znaleźli, że p. Józef Brodowski podjął nader mozolną pracę, malując portret Bronisławy Bieczyńskiej, z osoby nieżyjącej, z zamkniętymi oczami, które tylko z opowiadania malować i wiele razy poprawiać był zmuszony. 2. Że zważając układ figury, rysunek, koloryt, piękne ułożenie fałdów, równie jak i akcesoria głównego przedmiotu, co wszystko starannie jest wypracowane. 3. Że na dzieła sztuk pięknych nie ma tacy, przeto Józef Brodowski jako artysta ma prawo stanowić cenę na swoją pracę, jakiej mu się przepisywać nie może. Po tak złożonej relacji Józef Brodowski wprowadził zaocznie sprawę, gdzie wyrokiem Trybunału Wydziału II z dnia 16 kwietnia 1844 r. Józefowi Brodowskiemu kwota 1080 złp z

procentem po 5/100 od dnia 26 marca 1843 r., jako daty protokołu niepojednania, oraz koszty sporu w ilości 286 złp 15 gr., od Wiktorii Bieczyńskiej zasądzoną została. Przeciwno takowemu wyrokowi wyniosła opozycję, przedstawiając, iż złożona przez biegłych relacja, jako nie obejmująca w sobie gruntownych powodów, dla których by zrobiony przez p. Brodowskiego portret wartać miał wynagrodzenie 1080 złp, utrzymać się nie może. Że sędziemu służy prawo podaną przez biegłych wartość zmoderować. Że sędzia nie jest w obowiązku iść w zdanie biegłego. Że w takim razie wolno jest Bieczyńskiej żądać nowej taxacji, czyli superrewizji. Lecz Trybunał wyrokiem z dnia 10 maja br. opozycję takową uchylając, wyrok zaopponowany w swej mocy utrzymał, i Bieczyńską jeszcze dodatkowo na koszty sporu w ilości 46 złp skazał. Od takowego wyroku Bieczyńska zniewoloną została wynieść apelację, przedstawiając, iż sąd a quo opierając się na powyższej relacji w sztuce biegłych, nieprawnie skazał Wiktorię Bieczyńską na zapłacenie temuż żadanego przez niego wynagrodzenia [s. 1711] w sumie 1080 złp z procentem po 5/100 od dnia protokołu niepojednania, a nie zwrócił uwagi na to, iż ci biegli w złożonej przez siebie relacji nie przytoczyli wcale gruntownych powodów, dla których by do zapłacenia tak wygórowanego szacunku Bieczyńska zobowiązana być mogła. Powód bowiem pierwszy, że p. Brodowski podjął nader mozolną pracę, malując portret Bronisławy Bieczyńskiej, z osoby nieżyjącej, z zamkniętymi oczami, które tylko z opowiadania malować i wiele razy poprawiać był zmuszony, tak wygórowanego wynagrodzenia usprawiedliwić nie może. Bo malarz czyli maluje portret z natury, czyli też z opowiadania, jest dla niego rzeczą obojętną i jedna praca – bo czy p. Brodowski widział oczy zmarłej Bronisławy, czyli też z opowiadania słyszał, że te oczy były siwe lub niebieskie, tedy takie zawsze odmalować musiał. Ta zaś okoliczność, że kilkakrotnie poprawiał, walczy jeszcze przeciwko niemu i ubliża powołaniu malarza. Bo prawdziwy malarz za jednym pociągnięciem pędzla może dokazać tego, co p. Brodowski przez kilka miesięcy nieszczęśliwie poprawiać musiał, i mimo tak licznych poprawek nie odpowiedział wcale oczekiwaniu Bieczyńskiej. Ile że jak się z zeznań świadków okazało, portret przez p. Brodowskiego zrobiony nie jest wcale do zmarłej Bronisławy podobny. Zasad więc pierwsza, na której w sztuce biegli tak przesadną wartość rzeczono portretu uznali, jest najniegruntowniejszą, bo biegli w sztuce nie osądzili tego obrazu, jako prawdziwi znawcy, ale tak, jak gdyby o malarstwie żadnego nie mieli wyobrażenia. Bo w sztuce biegli chcąc dać pewne zdanie o wartości dzieła pod względem sztuki, winni byli coś więcej stanowczego o nim powiedzieć, jak to, co w swej relacji orzekli. Malarstwo bowiem historyczne, równie jak portretowe, ma prawie jedne i też same ogólne prawa, których przekroczyć nie wolno, a tymi są mianowicie: wyraz, wdzięk, koloryt, harmonia światła i cieniów, szlachetność stylu, a nade wszystko, zwłaszcza w portretowaniu – prawda. Jeżeli tylko wielkim geniuszom pozostawione jest połączenie tego wszystkiego w jednym obrazie, przynajmniej jakąś część tych zalet odznaczyć się potrzeba, ażeby godnie nosić imię artysty. [s. 1712] Że prawdy nikt nie znalazł w portrecie Bronisławy Bieczyńskiej, to dowodzą same już zeznania świadków, lubo nic nie znaczące, jako że nikt nie znalazł żadanego podobieństwa, a szczególnie te osoby, które nieco wprawniejszym okiem szukały go w tym obrazie. Biegli uznają, że po długim wpatrywaniu się znaleźli wiele figury, rysunek, koloryt, piękne ułożenie fałdów, starannie wypracowany – i to cała osnowa

sądu o obrazie, który nam tylko dowodzi, że można długo wpatrywać się w jakiś przedmiot i nic w nim nie zobaczyć. Wszakże w sztuce biegli nie powiedzieli wcale, czym to odznacza się ten rysunek, czym koloryt itp. Ale powiedzieli tylko, że starannie wykonany. Takie zaś ogólne zdanie nie może i nie powinno przekonać sędziego o rzeczywistości dzieła, bo można obraz bardzo starannie wypracować, z tym miernym, bez talentu, bez duszy – a przecież żadnej nie nadać mu wartości, chyba wyłożonych kilku złotych, na płótna, na farby. W sztuce biegłych zdaje się układ fałdów szczególnie zachwycał, lubo ten bardzo zwyczajnych będąc zalet, prawie [tylko] mą stanowi korzyść na stronę Brodowskiego, jak zeznanie jednego ze świadków, że nieboszczka Bronisia w takich samych trzewikach chodziła za życia, jak są na obrazie odmalowane. Bieczyńska pragnęła mieć trafnie odmalowaną córkę, nie fałdeczki jej sukienki lub trzewiczki. Sztuka zaś wymagała po Brodowskim, jeżeli nie wszystkich wyżej wyrażonych doskonałości, to przynajmniej, jak tu, w obrazie małej dziewczynki, trochę wyrazu, trochę wdzięku. Bo z tych powabów ogołocony obraz stawia nam tylko trupa stojącego z otwartym oczami, i takim właśnie jest niniejszy. Biegli w sztuce ucieszeni, że fałdami sukienki wywiążą się kompletnie ze swego posłannictwa, minęli się całkiem z tymi głównymi dwiema warunkami, które mogły tylko stanowić ważność ich sądu o tym obrazie, jeżeli chcieli tak wygórowaną nadać mu cenę. Zresztą powiedzieć o malarzu, iż podjął mozolną pracę i mu chcieć policzyć na zasługę, jest to już tym samym [s. 1713] zaprzeczać mu talentu, bo prawdziwy artysta, prawdziwy geniusz nie wie nawet, co to jest mozolić się. Najbezzasadniejsze zaś jest trzecie motivum w sztuce biegłych, jakoby na dzieła sztuk pięknych nie było taxi i jakoby p. Brodowski jako artysta miał prawo stanowić cenę na swoją pracę, jakiej mu nikt przepisywać nie może. Bo z tego motivum, czyli założenia wyprowadzić można ten wniosek, że gdyby p. Brodowski żądał był za swoje dzieło i 3000 złp, tedy w sztuce biegli taką wartość byłiby temu portretowi niezawodnie naznaczyli. W sztuce biegli nie mogą i nie powinni oceniać dzieła według pretium affectionis, lub według tego, jaką sobie p. Brodowski naznaczył cenę, lecz według wewnętrznej, istotnej i rzeczywistej wartości dzieła. Bo w sztuce biegły rzecz do oszacowania daną tak powinien ocenić, żeby ją sam każdego czasu za oznaczoną przez siebie cenę nabyć był w stanie. Jeżeli więc dzieło przez p. Brodowskiego wykonane rzeczywiście 60 # jest wartające, tedy p. Brodowski toż dzieło każdemu amatorowi pozbyć może. Jeżeli zaś to dzieło jako dzieło sztuki pięknej nie jest ocenione i żadnej mu ceny nadać nie można, w takim razie p. Brodowski nie powinien a nawet nie ma żadnej potrzeby narzucać go Bierzyńskiej i przymuszać ją koniecznie, aby mu za toż dzieło sztuki pięknej tak wygórowaną sumę płacić, sądownie obowiązana była. Bo każde dzieło sztuki pięknej nie da się nikomu narzucać, ale owszem każdy go chętnie poszukuje i dobrze za nie płaci. I słusznie dziwić się trzeba, że p. Brodowski tak nierozważny krok uczynił, udając się do drogi prawa w tak delikatnej materii, jaką opiewa spór niniejszy, nie przewidując skutków, które stąd dla niego, jako dla artysty, wypłynąć mogą. Rzemieślnik, którego roboty ktoś przyjąć nie chce, że mu się nie podoba, lub nie tak wykonana, jak sobie życzył, może się uciec do tej drogi. Bo rzemieślnikowi chodzi o zarobek, z którego się utrzymuje. Ale położenie artysty tak wzniosłej sztuki, jak jest malarstwo, zupełnie jest odmienne i bardzo rozważnego wymaga zastanowienia. Proces ten do

ostateczności popchnięty uczynić może wielką wrzawę w hierarchii sztuk pięknych – bo jakże [s. 1714] może p. Brodowski nie wstydzić się wykonawszy dzieło pod względem portretowym na nic Bieczyńskiej nieprzydatne, które jako matka lepiej znając swoje dziecko, z ochotą by mu zapłaciła nawet może [być] za obraz, gdyby w nim choć słabe podobieństwo do swej córki znajdowała. Pod względem zaś artystycznym nie mogące wytrzymać krytyki, jak imię mówią, w drodze prawa żądać zapłaty, zamiast schować swoją robotę, skoro nie poklask, lecz prawdziwa spotyka ją nagana. Bardziej gdy tu nawet w Krakowie można by przytoczyć kilka przykładów, gdzie artyści mający ustaloną sławę, w podobnych przecież okolicznościach, aczkolwiek najchlubniej dopełnili swej misji, woleli ponieść stratę zmarnowanego sobie czasu, niżli narzucać komu portret, którego często dla niedogodzonej próżności, miłości własnej, podobnym do siebie uznać nie chciano. Mimo jednak takiego wyświetlenia i wykazania niedokładności i bezzasadności relacji w sztuce biegłych, przecież Sąd I Instancji wbrew przyjętym zwyczajom, wbrew ścisłemu wymiarowi sprawiedliwości, wbrew obowiązującym przepisom prawa uznał, że ta relacja mieści w sobie dostateczne objaśnienia, i co do oznaczenia wynagrodzenia nie polega na oszacowaniu takowego przez samego Brodowskiego. Wszakże wykazany dopiero zostało, iż w sztuce biegli wartość zrobionego przez p. Brodowskiego portretu gruntują jedynie na mozolnych poprawkach, na pięknym ułożeniu fałdów, i na tym, jakoby na dzieła sztuk pięknych nie było taxi. Tudzież na tym, jakoby p. Brodowskiemu jako artyście służyło prawo stanowienia ceny na swoją pracę, jakoby takiej ceny nikt przepisywać mu nie mógł. Powody jednak te nie mogły i nie mogą trafić do przekonania sędziego, jako pozorne i nie mające żadnej gruntownej podstawy. Gdy więc Bieczyńska wykazuje i dowodzi, iż w sztuce biegli w złożonej przez siebie relacji nie dali dostatecznych objaśnień, za co rzeczywiście Brodowskiemu należało się tak przesadne wynagrodzenie w odmalowaniu portretu. A wedle art. 322 KPS sędziom, jak skoro nie znajdują w relacji dostatecznych objaśnień, służy prawo nakazania z urzędu nowej czynności przez jednego lub kilku biegłych – której właśnie Bieczyńska domagała się. Przeto Sąd I Instancji oddalając ją z tym żądaniem dopuścił się [s. 1715] widocznej obrazy powołanego przepisu prawa. Jak również art. 322 KPS, wedle którego sędziowie nie są wcale w koniecznym obowiązku iść za zdaniem tychże biegłych, skoro takowe zdanie sprzeciwia się ich przekonaniu. Bo bez wątpienia powiedzieć można, że zdanie w sztuce biegłych względnie wynagrodzenia p. Brodowskiego, za odmalowanie w mowie będącego portretu, w sumie 1080 złp objawione, przeciwne jest Waszemu, dostojni Sędziowie, przekonaniu. Przeciwnie jest nawet wyznaniu sądowemu samego Brodowskiego, który na wstępie swej skargi, podejmując się wykonania dzieła, oświadczyć miał p. Bieczyńskiej, że dzieło to kosztować będzie 20 #. Lubo i to się zaprzecza, ile że z zeznań świadków okazuje się, że portret przez p. Brodowskiego zrobiony nie odpowiadał wcale życzeniom i oczekiwaniu p. Bieczyńskiej. Bo codzienne doświadczenie przekonywa, iż za odmalowanie portretu płaci się zwykle 10–15, a najwięcej 20 #. A tak, gdyby nawet według przyjętego w Kraju naszym zwyczaju uważać prace p. Brodowskiego, tedy też praca najwięcej wynagrodzona być by mogła przez ocenienie tegoż dzieła na 20 #. Ile że p. Brodowski, jak się dopiero powiedziało, przed zaczęciem roboty oznajmiając, że to dzieło kosztować będzie 20 #, stanowczo

ułożyć się nie chciał, ale układ takowy aż do wykończenia dzieła odkładał, która to okoliczność przysięgą nawet udowodnioną być może. Gdy zaś po ukończeniu tego dzieła nie tylko nie ułożył się, ale nawet proponowaną przez siebie pierwiastkowo cenę podniósłszy do 60 # i z żądaniem zapłacenia sobie tej sumy udał się do drogi prawa, jakby to w tej świątyni sprawiedliwości mieszkała jaka nowa filantropia, przysądzająca koniecznie wygraną temu, który jest stroną potrzebniejszą. Co większa, Sąd I Instancji nie zwrócił wcale uwagi na przepis art. 1369 KC, wedle którego założoną przez p. Brodowskiego pretensję w sumie 60 # winien był zmoderować według sumiennego przekonania i według zwyczajów miejscowych, a nawet według tego, ile p. Brodowski za podobną pracę zwykł był dawniej pobierać wynagrodzenie, i na tak zmoderowaną ilość naznaczyć temuż przysięgę: „Jako praca w tymże portrecie podjęta, stosownie do poprzednio pobieranych za podobne czynności wynagrodzeń, należy mu się rzeczywiście taka, a nie inna kwota”^a. Uciążliwy także Sąd I Instancji Wiktorię Bieczyńską i w tym, iż ją na zapłacenie kosztów tak nieprawego i bezzasadnego procesu w kwocie 332 złp skazał. I to tym więcej uciążliwy, iż kosztów tych ani do przedmiotu spornego, ani do ustawy o taxach sądowych wcale nie zastosował. [s. 1716] Na tych przeto zasadach Wiktorja Bieczyńska upraszała o uchylenie wyroków wyżej z daty i treści powołanych, jako wprost prawu przeciwne, o danie miejsca nowej relacji i o wyznaczenie do tej czynności w sztuce biegłych, w osobach PP. Fiorentiniego, Stattlera, Głowackiego i Karola Soczyńskiego; o zmoderowanie ocenienia tego dzieła stosownie do art. 323 KPS tudzież art. 1369 KC; o zniesienie kosztów sporu wyrokami zaapelowanymi zasądzonych i skazanie Brodowskiego na koszty procesu. Trybunał Wydziału III rozstrzygając spór ten dnia 3 lipca br. i zawieszając stanowcze orzeczenie na zasadzie powołanego przepisu prawa art. 323 KPS, dał miejsce nowej relacji i do czynności tej P. Głowackiego artystę malarstwa wyznaczył, polecając mu oznaczenie wynagrodzenia rzeczywistego, jakie p. Brodowski za odmalowanie portretu Bronisławy Bieczyńskiej przyznać należy, i do odebrania od wyznaczonego w sztuce biegłego przysięgi z grona swego sędziego Krzyżanowskiego delegował. Już zaś co do zasądzonych Brodowskiemu w kwocie 332 złp 15 gr. kosztów sporu, orzeczenie w tej kategorii do stanowczego orzeczenia w sprawie co do należytości Brodowskiemu przypadającej, zawiesił. Od takowego wyroku Józef Brodowski wyniósł rekurs przed Sąd Wyższy pod dniem 30 lipca br., w usprawiedliwieniu którego przedstawione uciążliwości nie odpierają w niczym prawnych zasad zarekurrowanego wyroku. Albowiem ad a) Prawnie Sąd a quo orzekł, iż relacja biegłych z powodu, iż biegli twierdzą, że na dzieła sztuk pięknych nie ma taxy, i że p. Brodowski jako artysta ma prawo stanowić cenę na swoją pracę, jakiej mu nikt przepisywać nie może. Bo zdanie takie przeciwne jest wszelkiej oczywistości, przeciwne jest przepisom prawa, przeciwne jest nawet wyrokom, którymi ciż biegli do oszacowania wyznaczeni byli. Bo jeżeliby tak było, że na dzieła sztuk pięknych nie ma taxy, i że p. Brodowskiemu służy to prawo oznaczenia ceny, jakiej mu nikt przepisywać nie może, tedy wyznaczenie tychże w sztuce biegłych byłoby zbyteczne i wcale niepotrzebne, co

a Fragment od „jako” do „kwota” w oryginale podkreślony.

przecież ze zdrowym zastanowieniem i z wyraźnymi przepisami prawa pogodzić się nie da. Jak zaś zdanie to nawet pod względem artystycznym i genialnym jest niegruntowne, to już w wywodzie sprawy dostatecznie wykazanym zostało. [s. 1717] Inne zaś zasady tejże redakcji, jakoby Brodowski zwalczył wiele trudności, jakoby zdołał chwycić rysy charakterystyczne z osoby zmarłej, i jakoby z dokładnością takowe do osoby żyjącej odniósł – przeciwne są zeznaniom świadków. Przeciwnie są przekonaniu tychże w sztuce biegłych, bo w sztuce biegli o charakterystyce portretu nic wcale sądzić nie mogli, i nie mogą, bo zmarłej Bronisławy za życia wcale nie znali. Bo p. Brodowski sam w duszy przekonany, że najmniejszego rysu w twarzy nie uchwycił, bo nawet w ciągu procesu obraz z kancelarii Trybunału do domu brał i jeszcze go poprawiał. Bo nie stanowi żadnej zalety dla malarza, jak również wartości dla dzieła ta okoliczność, iż tenże artysta w wykonaniu dzieła zadał sobie wielką pracę, że kilkakrotnie poprawiać musiał, że pięknie ułożył fałdy sukienki, kiedy obraz ten ani pod względem podobieństwa nie ma żadnej wartości, ani pod względem sztuki, jak się to wyżej wykazało, wcale nie jest po artystowsku wykonany. Bo gdyby Sąd Wyższy uznał tego potrzebę dla rzeczywistego przekonania się, że portret w mowie będący pod żadnym względem nie warta wynagrodzenia, jakie sobie p. Brodowski założył. P. Bieczyńska nie tylko obstaruje przy orzeczeniu Sądu a quo, ale nawet gotowa jest na własny koszt przesłać tenże portret do Drezna lub Mönich, do Akademii Sztuk Pięknych, w celu ocenienia onegoż. Gdy więc wszystkie zasady relacji w sztuce biegłych, jak to w Wywodzie sprawy wykazanym zostało, są niegruntowne i zdania tychże biegłych co do ilości wynagrodzenia wcale usprawiedliwić nie mogą. Przeto prawnie Sąd a quo dał miejsce superrewizji, a następnie [s. 1718] ad b) prawnie Sąd a quo orzeczenie co do zasądzonych kosztów sporu w kwocie 332 złp zawiesił, bo koszty nie są zastosowane do przepisów o taxach. Bo skarga Brodowskiego jest bezzasadna. Bo nie Bieczyńska, ale Brodowski działa na zwłokę, gdy od wyroku na wyraźnych przepisach prawa opartego wyniósł rekurs, a tak nie Bieczyńska, ale Brodowski koszty sporu ponosić jest obowiązany. Tak więc, wykazawszy bezgruntowność założonego rekursu wnosi i uprasza Bieczyńska, aby Sąd Wyższy rekurs takowy uchylić, wyrok zarekurrowany w swej mocy utrzymać, lub w razie potrzeby portret rzeczony na koszt Wiktorii Bieczyńskiej do Drezna lub Mönich, w celu ocenienia jego wartości do Akademii Sztuk Pięknych przesłać i p. Brodowskiego na koszty sporu skazać raczył.

Koszty:

Stemple do obrony i odpowiedzi 20 gr.

Wypracowanie obrony 36 złp

Stawiennictwo 54 złp

Wyjęcie wyroku 24 złp

Stemple, odpisy, wręczenia tegoż itp. 18 złp

[Podpis] Starzycki.

[cytowane przepisy: Kodeks Cywilny Napoleona, art. 1369; francuski Kodeks Procedury Cywilnej z 1806 r., art. 322, 323]

[hasła: zapłata, wynagrodzenie, umowa o dzieło, przysięga urzędowa, przesłuchanie świadków, biegli sądowi, taksa sądowa, koszty sporu, rekurs, apelacja]